

## O szlachejnych właścicielach majątku Brańszczyk, o sprzedaży brokowskiej fabryki i o cenionym malarzu spotkanym w Kamieńczyku

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzyli Marta Kotowska i Jerzy Madzelań.  
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Józef Rapacki, *Świt*, olej na płótnie 1897 r.  
W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Domena publiczna.

Dzisiaj prasówka ułożona za sprawą naszych czytelników. Można rzec, że to historyczny koncert życzeń. Kilka tygodni temu pisaliśmy o Adolfie Rudzkim, który wzorowo gospodarował brańszczykowskimi dobrami. Mieszkańcy okolicy zasypali nas pytaniami dotyczącymi sposobu, w jaki ów jegomość nabył ten majątek i co się dalej z owym Rudzkim stało. Szukając odpowiedzi na te pytania, natknęliśmy się na artykuł o poprzedniej dziedzicze Brańszczyka, zacej wielce damie Tekli Rapackiej. Mieliśmy zamieścić tylko skrót tegoż artykułu, ale że rzeczona dama okazała się osobą niezwykłą, to cytujemy całość.

Tekla Rapacka przeznaczyła swą zawrotną fortunę na cele dobroczynne, czyniąc to w sposób niezwykle śmiały i przemyślany. Śmiały, bo dokonała tego jeszcze za życia, a przemyślany, gdyż nie rozdała ot tak pieniędzy, ale stworzyła charytatywne fundusze wieczyste (rodzaj charytatywnego perpetuum mobile). Główny ołtarz kościoła w Brańszczyku do dziś podobno zdobi ufundowany w roku 1840 przez małżeństwo Wincentego i Teklę Rapackich obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Miejsce ostatniego spoczynku filantropka znalazła w Borzęcinie, a z Kościoła Św. Krzyża do warszawskich rogatek konduktowi towarzyszyły tysiące ludzi. W kontrakcie tyczącym sprzedaży dóbr Brańszczyk pani Tekla zastrzegła, aby Adolf Rudzki wystawił trzy krzyże przy drogach wyjazdowych z Brańszczyka. Miały strzec miejscowość od zła wszelkiego, a przy okazji przypominać o dobrodziejce.

Nie minęły dwie dekady od pogrzebu p. Rapackiej, gdy z całej okolicy zjechały się do Brańszczyka delegacje, by towarzyszyć Adolfowi Rudzkiemu w jego ostatniej drodze na tamtejszy cmentarz.

Pytano nas także, co się stało z fabryką Rolbieckiego w Broku. Zamieszczamy stosowną notkę prasową, która wszystko winna wyjaśnić. W notce tej wspomniano o Władysławie, synu Jana Nepomucena Rolbieckiego. Tenże Władysław, zdolny inżynier, nie był utracjuszem i schedy po ojcu nie tylko, że nie roztrwonił, to jeszcze ją pomnożył. Zmarł w roku 1914, a stosownie do jego ostatniej woli, kapitał spadkowy w wysokości 75 tys. rubli przeznaczono na fundusz wieczysty, z którego odsetki miały zasilać w równych częściach warszawskie instytucje: Szpital Dziecięcy przy ul. Kopernika, Towarzystwo Kolonii Letnich, Towarzystwo Nędzy Wyjątkowej, Pogotowie Ratunkowe i Towarzystwo Pomocy Ubogim<sup>1</sup>.

Skoro odwiedziliśmy Brańszczyk, to grzechem byłoby nie wpaść do Kamieńczyka. Tam zastaliśmy malarza i muzyka Ludwika Konarzewskiego. Ojciec jego Stanisław był u Potockich kapelmistrzem i organistą. Ze związku tegoż kapelmistrza z Anną z Malinowskich zrodził się w roku 1885 właśnie Ludwik, który chciał początkowo iść w ślady ojca i zostać muzykiem, ale że górę wzięły zamiłowania plastyczne, to podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W wyniku patriotycznego zaangażowania w wydarzenia roku 1905 musiał opuścić

---

<sup>1</sup> Tadeusz Władysław Świątek, Rafał Chwiszczuk, *Warszawski ruch społeczny*, Warszawa : Fundacja Cultus, 2001, s. 116.

Królestwo Polskie i studia ukończył w Krakowie. Później edukował się jeszcze w Wiedniu i odbył szereg artystycznych podróży po Europie.

W roku 1914 zgodnie z modą naonczas w kręgach artystycznych panującą ożenił się z Jadwigą Wałach, dziewczyną z wioski Istebna. Rychło zjechał do Kamieńczyka, by pokazać ojcu swą małżonkę, jako że pan Stanisław był już od lat wielu organistą w tamtejszym kościele. Wybuch wojny sprawił, że te krótkie w zamiśle odwiedziny przekształciły się z w wieloletnią odyseję. Władze carskie internowały bowiem podejrzaną parę obywateli wrogiego mocarstwa, a następnie zesłały do wioski u podnóża Uralu. Zdążył pan Ludwik, co nieco w Kamieńczyku namalować, ale niestety nic się z tego zapewne nie ostało.

Czas na nasz kącik porad wszelakich, w którym czytelnicy znajdują celne odpowiedzi na trapiące ich dylematy. Pan Zenon K. był uprzejmy się zwierzyć, iż zawsze odczuwał wstręt nieprzeparty do załatwiania spraw urzędowych. Przyznał nawet, iż przed wizytą w gminie czy w powiecie, zwykł wychylać kapkę dla przydania sobie odwagi. Zaznacza przy tym, że nigdy w takiej potrzebie, osobiście za kierownicą samochodu nie zasiada, lecz korzysta z pomocy ludzi życzliwych – bardzo to pochwalamy.

Na dniach czeka go wydarzenie mocno nerwy szargające, bo celem przepisania gospodarstwa na córkę i zięcia ma udać się do rejenta – też przecież osoby urzędowej. Pyta się więc p. Zenon czy przed tą wizytą może wypić więcej niż kapkę dla ukojenia nerwów.

– Niekoniecznie, niekoniecznie panie Zenonie!

A że z racji ostrożności procesowej uzasadnień swych porad udzielamy, używając mowy ezopowej, to i tym razem powołamy się na wypadki, które zaszły już pewien czas temu:

Stanisław Miltowski, wydawszy swoją pasierbicę za niejakiego Sędziaka, zapisał mu całe gospodarstwo, a sam wymógł sobie tylko dożywocie, które ten jego zięć miał mu płacić. Gdy jednak przyszło do spisania aktu u rejenta, Sędziak spoił teścia gorzałką i po pijanemu wymógł na nim, żeby przed rejentem zdał gospodarstwo zięciowi, a o wpisaniu dożywocia ani wspomniał. Dopiero kiedy wróciwszy do domu stary wytrzeźwiał, zaczął żałować swego postępu, ale już było za późno. Sędziak nie dał mu się wtrącać już do gospodarstwa, a po jakimś czasie pokłóciwszy się z teściem, wygnał go razem ze świeką z chałupy. Stary miał prócz tego jeszcze osiem morgów gruntu, który dawniej kupił od dworu i zostawił sobie. Teraz więc, sprzedawszy tę rolę, zaskarżył zięcia do sądu. A że prawo nakazuje, aby syn lub zięć, biorąc gospodarstwo od rodziców, dawał im odpowiedni fundusz na utrzymanie, więc też sąd zawyrokował, że Sędziak ma płacić teściowi, aż do śmierci 60 rubli rocznie. Zapłacił też mu pierwsze dwa lata, ale w trzecim roku już mu się to sprzykrzyło, a chcąc się jakimkolwiek sposobem pozbyć teścia, zaczął się raz wieczorem pod oknem chałupy, w której Miltowski razem z żoną siedział, a wymierzywszy w nich oboje z fuzji, strzelił przez okno i teścia ranił śmiertelnie, tak, że ten ledwie miał czas wypowiedać się i ducha wyzionął. Świekrę także zranioną odwieziono do szpitala, gdzie, dzięki Bogu, wyleczyła się już z rany. Sędziaka zaś wzięto do więzienia i mają go sądzić za tę zbrodnię<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> „Gazeta Świąteczna” nr 5 (317) z 30 stycznia 1887 r.

[„Kurier Warszawski” nr 11 z 14 stycznia 1883 r.]

### Tekla Rapacka

W ubiegły piątek o samej północy zawarła snem wiekuistym powieki, znana w mieście naszym opiekunka ubogich, którym, szlachetną hojnością, nie jedną łzę otarła...

Rapacka czuła i kochała za wielu, ogrzewając masy gorącym sercem, co do chwili ostatniej było w niej dla ludzkości. W naturze człowieka spoczywa pewny instynkt zachowawczy, skutkiem którego mało kto, przy najbezinteresowniejszych skłonnościach, ma odwagę rozstania się ze swojimi zasobami. Zmarła przed dwoma dniami filantropka była pod względem tym wyjątkiem... pragnęła za życia widzieć owoce uczynków dobrych, płynących z jej szczerzej dłoni...

Rzucmy okiem na żywot, w swoim rodzaju, tej niepospolitej postaci, która w kronikach miasta zajmuje poważne stanowiska, a tem ci wydatniejsze, iż zarysowywa się na ciemnym tle materialistycznej epoki, opartej na zwątpieniu i przekonaniu, jakoby tylko egoizm był podstawą wszelkich popędów!

Ś. p. Tekla przysła na świat na skonie zeszłego stulecia. Ojciec jej, Konstanty Kozłowski, obywatel wiejski, zamieszkiwał wówczas w Mokrzycach, wiosce powiatu pułtuskiego w województwie płockiem. Od lat wczesnych karmiona zasadami cnót rodzinnych i tradycją dla ogniska domowego, przeniosła je do mężowskiego domu.

Mając ledwie lat 18-cie, poślubiła (w roku 1816-ym) Wincentego Rapackiego, dzieląc z nim trudy gospodarstwa rolnego. Z dzierzawy, drogą wielkich oszczędności i prywaty, dobili się Rapaccy skromnej własności. Był to mały folwarczek, zwany Brańszczyk, w dzisiejszej gub. łomżyńskiej. Powoli majątek ten, przy usilnej pracy i umiejętnem kierownictwie, zaokrąglił się. Rapaccy nabyli kilka sąsiednich realności, stanowiących dzisiejszy klucz, w rękach Rudzkich będący.

W roku 1853-im strudzeni gospodarką, zamieszkali w Warszawie, oddawszy majątek jedynej córce Konstancji Deskurowej. Po roku Rapacki zmarł, a bezdzietna córka przeniosła się do matki, będąc jedyną jej pociechą. W roku 1879-ym Bóg ciężko doświadczył Rapacką, powołując do siebie ten jej skarb najdroższy. Już była wówczas filantropka nasza znaną z dobroczynności, lubo świadczyła ją zwykle dłońmi domowego anioła swojego. Deskurowa zgromadziła na okół siebie grono panien, sierot po obywatelach, którym troskliwą, macierzyńską zapewniła opiekę.

Zgon zacnej kobiety, wydarzony 29-go maja 1879-go roku zwrócił osierociałą Rapacką na tory miłosierdzia publicznego, w którym szukała ukojenia trosk swoich i bolesnego rozstania z tymi, których najwięcej kochała. Odtąd żywot jej upływa wśród ciągłej dobroczynności, której obrazu, dla obfitości szczegółów, zestawić w tych ciasnych ramach niepodobna. Oto głównejsze momenta...

Po ułożeniu się ze współspadkobiercami prawnymi, Rapacka, zostawszy właścicielką połowy majątku, postanowiła użyć go, jak opiewa akt z 7-go lutego (notarialnie sporządzony) 1880-go roku, na cele publiczne...

Jakoż Roman Wierzchlejski, obrońca przy byłych departamentach stanu, stając w imieniu obdarowującej, przed rejentem Rapackim, złożył do dyspozycji Towarzystwa dobroczynności sumę 136,000 rubli hipotecznie ubezpieczoną, w roku 1883 likwidalną, tudzież 64,000 rubli w gotowiznie.

Wspaniały ten zapis przeznaczonym był na rozmaite cele, a mianowicie: na stypendja, na kuchnie tanie, na subsydja dla męskich pensjonatów miejscowych, dla dozorczyń przy ochronach, na szkołę fröblowską Mleczkowej, na zakłady dla starców i sierot, na rzecz „biura nędzy wyjątkowej”, na przytułki dla paralityków i chorych nieuleczalnych, na stypendja przy instytucie głuchoniemych i ociemniałych, dla zamierzonego stowarzyszenia nauczycieli i nauczycielek, szkoły ogrodniczej, na różne domy schronienia, szpitale i ochronki.

Osnowę aktu pomienionego czytelnicy znajdą w *Tyg. pow.* (nr 36) za 1880-ty, z której wypływa, iż Rapacka istotnie pozytywną dobroczynność miała na widoku, skutecznie wspierając oświatę i etyczne cele. Każdy jej zapis, opatrzonej rozumną klauzulą, wskazuje, że uniesiona miłością bliźniego, nie opuszczała praktycznych względów z oczu. I tak od stypendystów Towarzystwa dobroczynności domagała się, aby w miarę osiągniętego dobrobytu zwracali pobrane sumy, dla wzrostu kapitału żelaznego na dalsze zasiłki.

Jej darowi zawdzięczać wypada stworzenie kuchni taniej dla młodzieży kształcącej się, utrzymanie zakładu pani Mleczkowej, który już był zagrożony upadkiem, rozkwit szkoły rzemieślniczej oraz filji instytutu głuchoniemych przy ulicy Piwnej, wreszcie kapitał zakładowy dla schroniska guwernantek przy ulicy Żórawiej.

Prócz powyższych, zmarła uczyniła legat na rzecz Towarzystwa opieki nad szwaczkami, które dotąd nie przyszło do skutku, obdarzyła zapomogą szpital dziecięcy i lecznicę w Mieni, wreszcie swoim kosztem w Studzieńcu wybudowała kuchnię.

Na koniec późniejszym zapisem testamentowym przeznaczyła Tekla Rapacka sumę rs. 82,000 na rozszerzenie kościoła św. Barbary na Koszykach.

Ś. p. Tekla w rozporządzeniach swoich nie unosiła się żadną stronnością. Wszelkie ubóstwo, bez różnicy wyznania, było równie blizkiem jej sercu... Nie chcąc funduszków rozpraszać na pojedyncze ofiary, rozumna filantropka tworzyła instytucje, lub już istniejące wspierała. To też jej szczodrość wydała obfite owoce i nazwisko jej w sercach wdzięcznych warszawian przechowa się na wieki.

Słowem we wszystkich instytucjach obecnej chwili, w mieście naszym, znać dłoń szlachetną Rapackiej. Ostatni raz widzieliśmy ząbną tę postać na uroczystości poświęcenia kuchni taniej... Skromna powierzchowność tej pani, prawdziwej opiekunki ubogich, świadczyła o jej skupieniu religijnem i cichych cnotach. Zamknięta w ciasnym kółku przyjaciół, Rapacka, pod koniec dni swoich, oddychała radością wspartych przez siebie sierot i biedaków.

Daleka od pychy i rozgłosu, w zaspokojeniu miłości bliźniego szukała otuchy dla swego sieroctwa i osamotnienia. Sama oszczędna, nieledwie skąpa dla siebie, żyła tylko dla drugich... To też nazwisko jej złotemi głoskami w rocznikach dobroczynności zapisaniem być winno! W swoim czasie prasa oddała jej pięknym czynom hołd należny, zaznaczając chórem uwielbienia

fakt wyzucia się z fortuny dla dobra publicznego. Fakt rzadki... nie tylko z treści, ale i z formy, bo iluż to filantropów realizuje najlepsze chęci dopiero z chwilą zgonu, zwlekając w ten sposób urzeczywistnienie zmysłów, które często później, skutkiem rozmaitych okoliczności, obracane w niwecz bywają.

Budującym też jest przykład Rapackiej!

Prócz powyższych ofiar dodajmy wielu innych, mniejszych, ale też niezmiernie szacownych, jak na budowę kościoła Wszystkich Świętych, Towarzystwa zachęty sztuk pięknych (w dziełach sztuki), na niezamożnych studentów itd., a mieć będziemy pojęcie o całym ogromie zasług tej zacnej kobiety.

Ś. p. Tekla zostawiła rozporządzenie ostatniej woli, dotąd z osnowy nieznaną, zdaje się wszelako, iż tym razem zapisy dotyczą wyłącznie rodziny i służby, o których już i za życia pamiętała.

Szlachetna zmarła epokę pobytu swojego zaznaczyła hojnym szafunkiem dobroczynności pomiędzy włościanami co dotąd zachowali o niej tradycję, tak samo, jak dawni, ubodzy lokatorowie domu przy ulicy Obożnej, których nieraz opieką swoją darzyła.

Pogrzeb Rapackiej odbędzie się we środę i niewątpliwie sprowadzi tłumy, co chociaż w ten sposób objawią wdzięczność za tyle ofiar dla miasta i ludzi...

Cześć pamięci czcigodnej obywatelki!

*Ad. N.*



Ilustracja 1. Tekla Rapacka na krótko przed śmiercią<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> „Kłosa”, nr 917 z 25 stycznia 1883 r.

[„Kurier Warszawski” nr 216 z 27 września 1879 r.]

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Dobra ziemskie Brańszczyk nad rzeką Bugiem, w pow. ostrowskim, zostały w tych dniach nabyte przez p. Adolfa Rudzkiego, właściciela majątku Przewóz nurski, oraz z lasami kiełpinieckimi, w pow. sokołowskim.

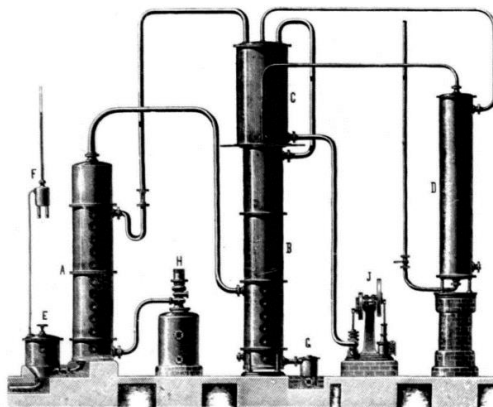
[„Kurier Warszawski” nr 201 z 23 lipca 1894 r.]

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE Rektyfikacja

Dnia 13-go b. m. w głównym folwarku Brańszczyk do dóbr tegoż nazwiska należących, w powiecie ostrowskim, p. Adolf Rudzki otworzył nową rektyfikację.

Mieści się ona w nowym gmachu murowanym obok gorzelni<sup>4</sup>.

Aparatu większych rozmiarów dostarczyła warszawska fabryka Bormanna<sup>5</sup>; zestawienia jak i pierwszego odpływu spirytusu dopełnił delegat fabryki p. Bolesław Rosochacki, stałym zaś destylatorem pozostał p. Jan Ewest z Warszawy.



Dwukolumnowy aparat destylacyjny Bormanna.

Ilustracja 2. Aparat rektyfikacyjny (destylacyjny) systemu Bormanna<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Gorzelniany spirytus dopiero po rektyfikacji nadawał się do produkcji wódek. Można go było sprzedać z zyskiem dalej lub samemu prowadzić rozlewnię wódek, ale pan Rudzki procederem tym raczej się nie parzył [przyp. aut. oprac.].

<sup>5</sup> Te nowoczesne aparaty produkowano w Warszawie w Towarzystwie Akcyjnym Zakładów Mechanicznych „Bormann, Szwede i Spółka”. Wielki kompleks fabryczny rozciągał się wzdłuż ulic Srebrnej, Towarowej i Wroniej [przyp. aut. oprac.].

<sup>6</sup> Encyklopedia Rolnicza, Warszawa : Wydana staraniem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, 1894, s. 390.



Ilustracja 3. Nekrolog Adolfa Rudzkiego<sup>7</sup>.



Ilustracja 4. Informacja o poświęceniu nagrobka Adolfa Rudzkiego<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> „Kurier Warszawski” nr 237 z 28 sierpnia 1899 r.

<sup>8</sup> „Kurier Warszawski” nr 163 z 15 czerwca 1900 r.



## LICYTACJE

Osada Fabryczna wieczysto-dzierżawna Brok z przyległościami i przynależnościami, prawem własności do Skarbu Królestwa Polskiego należąca, a w emfiteutycznym posiadaniu<sup>9</sup> niegdy Jana Nepomucena Rolbieckiego a obecnie jego sukcesorów będąca, w ekonomji Brok, w mieście a teraz osadzie Brok, gubernji Łomżyńskiej, powiecie Ostrowskim, gminie Orło, parafji Brok położona, odległa od miasta Warszawy wiorst 87, od stacji drogi żelaznej Warszawsko Terespolskiej Małkini<sup>10</sup> mil 2, od miasta Ostrowia mil 3, od miasta Łomży wiorst 70.

Osada ta graniczy na północ z leśnictwem Brok, od wschodu z gościńcem z Broku do Ostrowa prowadzącym, od południa z rzeką Bug, od zachodu z gruntami mieszczan i gościńcem. Jest nieokopowaną ztąd część północno wschodnia jest obsiewana nieprawnie przez mieszczanina Szumskiego; kontrowers ten w drodze sądowej rozstrzygniętym jeszcze nie został.

Ogólnej rozległości obejmuje móg 173 prętów 253, z czego odpadło prętów 52 pod karczmą. W powyższą rozległość nie wchodzi dwie Bindugi; ogród i grudz czyli łąka nabyte od mieszczan. Opłaca się czynszu rocznego do Skarbu Królestwa rsr. 97 kop. 32. Obecnie podatki wynoszą rsr. 124 kopiejek 91.

Na gruncie osady Fabrycznej wieczysto-dzierżawnej Brok znajdują się zabudowania następujące: 1. Dom ogrodnika z drzewa pokryty gontami 2. Obórka z bali pokryta gontem 3. Ruiny pałacu Biskupiego z dobudowaniem drewnianem o piętrze 4. Budynek drewniany parterowy na podmurowaniu 5. Budynek Fabryczny drewniany 6. Kuźnia fabryczna 7. Dwie szopy 8. Kloaka 9. Skład na węgle 10. Młyn wodny drewniany pod gontem 11. Dom mieszkalny pokryty słomą 12. Dwór drewniany z wystawką i przybudowaniem bocznem pokryty gontem 13. Kuchnia z drzewa 14. Stajnia i chlewki z drzewa 15. Spichlerz 16. Wozownia 17. Budynek dla czeladzi 18. Obora wraz z szopą 19. Stodoła i szopa.

Emfiteutycznymi posiadaczami są:

1. Józefa z Łazowskich h. Rolbiecka po niegdy Janie Nepomucenie Rolbieckim pozostała wdowa,
2. Władysław Rolbiecki Inżynier, oboje na Przedmieściu Pradze przy Warszawie pod Nr. 375 zamieszkali.
3. Teofila Józefa Brygida trzech imion nieletnia Bednarska, której ojcem i opiekunem głównym jest Jan Bednarski, obywatel którego mieszkanie jest wyżej wskazane, zaś przydanym

---

<sup>9</sup> Posiadacz emfiteutyczny dysponował prawem dziedziczenia i zbycia nieruchomości, ale bez możliwości nabycia prawa własności. Własność posiadacza stanowiły wystawione przez niego na dzierżawionym gruncie budynki, wszelkie ulepszenia, narzędzia pracy, inwentarz oraz plony uzyskane z dzierżawionej ziemi [przyp. aut. oprac.].

<sup>10</sup> To oczywiście pomyłka – przez Małkinię przebiegała Kolej Warszawsko-Petersburska. Błędnie podano także odległość do Ostrowi, gdyż 3 mile nowopolskie to ponad 25,5 km [przyp. aut. oprac.].



opiekunem Władysław Laskowski<sup>11</sup>. Doktor Medycyny w Warszawie pod Nr. 2701 zamieszkały.

Obszerniejszy opis znajduje się w taksie przez biegłych, Henryka Meklanowicza, Adolfa Bielickiego i Zygmunta Twarowskiego przez strony współdzielące się protokólnie przed Pisarzem Trybunału Cywilnego w Warszawie na dniu 21 Czerwca (3 Lipca) 1874 r. wybranych, sporządzonej i pod dniem 2 (14) Września 1874 r. w Kancelarii Pisarza Trybunału Cywilnego tutejszego złożonej, gdzie także zbiór objaśnień i warunków znajduje się.

Szacunek przez biegłych ustanowiony został na rsr. 4,964 kop. 30 i od tej sumy licytacja rozpocznie się.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży Osady Fabrycznej wieczysto-dzierżawnej Brok odbyła się w dniu 23 Października (4 Listopada) r. b. Druga publikacja a zarazem stanowcze przysądzenie tejże Osady odbędzie się w Trybunale Cywilnym w Warszawie pod Nr. 549 urzędującym w Wydziale I przed W. Aleksandrem Grochowskim, Sędzią delegowanym w dniu 6 (18) Grudnia 1874 r. o godzinie 2-iej z południa<sup>12</sup>.

Warszawa d. 2 (14) Listopada 1874 r.

*Antoni Osuchowski, Patron.*



Ilustracja 5. Karol Beyer, Warszawa. Widok miasta z prawego brzegu Wisły, z terenu fabryki Jana Rolbieckiego, przez most łyżwowy w kierunku Zamku Królewskiego, fotografia z 1857 r.

Muzeum Narodowe w Warszawie.

Źródło *fbc.pionier.net.pl*.

<sup>11</sup> Urodzona w 1867 r. Teofila Józefa Brygida Bednarska była córką Teofila z Rolbieckich Bednarskiej, zmarłej w 1867 r. córki Nepomucena i Józefy Rolbieckich, a żony Andrzeja Bednarskiego. Jako że była osobą nieletnią, to o jej interesy spadkowe dbał prawnie przydany opiekun [przyp. aut. oprac.].

<sup>12</sup> W tym samym numerze „Dziennika Warszawskiego” ukazało się ogłoszenie o licytacji wieczystej dzierżawy gruntu pod fabryką Rolbieckiego na Pradze, należąca do tych samych co wyżej współwłaścicieli. Dzierżawa ta została wyceniona na 19.031 rubli w srebrze i 80 kopiejek. Dalej zaś zamieszczono ogłoszenia o czterech licytacjach placów i domów na Pradze, stanowiących niegdyś własność Jana Nepomucena Rolbieckiego, a wycenionych w sumie na 40.801 rubli w srebrze i 10 kopiejek [przyp. aut. oprac.].

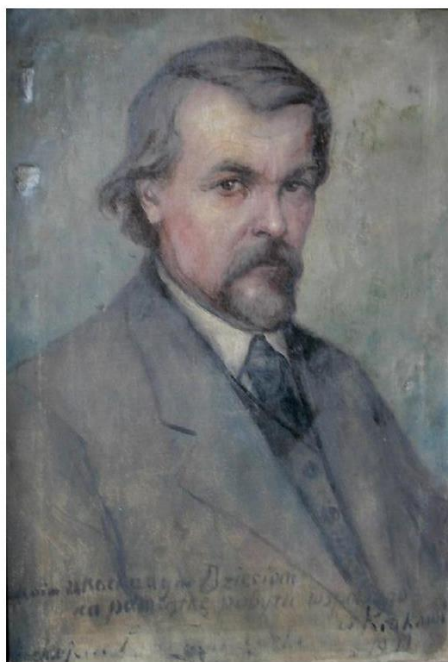
[„Gazeta Świąteczna” nr 16 (1733) z 19 kwietnia 1914 r.]

## NOWINY

Z Kamieńczyka nad rzeką Bugiem, w gubernji warszawskiej, piszą do nas:

Miasteczko nasze ma przeszło dwa tysiące mieszkańców, którzy trudnią się po większej części flisactwem, bo są to drobni rolnicy, a tem trudniej utrzymać się im na roli, iż nie dbają o scalenie gruntów. Gospodarze mają tu po 6 morgów ziemi w 34 miejscach, więc jakże mogą dobrze gospodarować? Muszą zarabiać u kupców drzewnych. Proboszcz nasz, ksiądz Nowosielski, w każdą niedzielę nawołuje z kazalnicy, aby z tem zerwać i wziąć się usilniej do pracy na roli, a przede wszystkim scalić grunta i podzielić się lasem ogólnym, którego mamy 36 włók. Obecnie za mało jest z niego pożytku, bo nie brak takich, którzy we dnie i w nocy kradną z niego drzewo. Nie mówię tego o wszystkich, bo nie brak też i gospodarzy, którzy nie pozwalają szkodnikom na wycinanie i niszczenie lasu. Powinna by powstać w Kamieńczyku spółka chrześcijańska pod hasłem „swój do swego”, należałoby założyć nową szkołę, gdyż jest koniecznie potrzebna, sprowadzać dobre książki i gazety, a przede wszystkim powinniśmy starać się o zamknięcie karczmy, w której ludzie tracą zapracowane pieniądze, nie bacząc, że może żona i dzieci w domu są głodne. Za staraniem malarza L. Konarzewskiego mieliśmy tu na Boże Narodzenie w kościele pięknie urządzoną szopkę, a teraz na Wielkanoc śliczny grób Pana Jezusa. P. Konarzewski również utworzył z młodzieży tutejszej drużynę śpiewaków, aby śpiewem swym przyczyniała się do oddania chwały Bogu. Za to wszystko składamy mu za pośrednictwem Gazety Świątecznej staropolskiej „Bóg zapłać!”.

*Kazimierz.*



Ilustracja 6. Autoportret Ludwika Konarzewskiego.

Źródło: Encyklopedia wiedzy o Kościele katolickim na Śląsku, na portalu [silesia.edu.pl](http://silesia.edu.pl).